

Awantury gimnazjalne

W „Gazecie Otwockiej” z grudnia ubiegłego roku przedstawiony został tekst dotyczący edukacji u schyłku lat dwudziestych (*Wychowanie? Tak, proszę!*). Nasi Czytelnicy mogliby odnieść wrażenie, iż szkolnictwo otwockie w tym okresie przeżywało okres idylli. W rzeczywistości borykało się z różnymi problemami. Niech za wybrany przykład poświadczy epizod z dziejów otwockiego gimnazjum w roku szkolnym 1925/1926.

W placówce kształciło się 197 uczniów. Jej dyrektorem był Lech Łańcucki, zaś *personel nauczycielski* stanowili: Leon Błazejewicz (matematyka), Ludwik Eigner (historia, rysunki), Bronisław Filus (łacina, filozofia), Franciszek Kraus (j. polski, łacina), Józef Paderewski (fizyka) Jan Paulus (j. polski, geografia, przyroda), Maria Szych (j. polski, historia), ks. Kazi-

mierz Weber (religia katolicka), Jakób Wolenstein (religia żydowska) Oskar Wopatery (j. niemiecki, prace ręczne, gimnastyka), Zofia Zemel (j. francuski), Bohdan Mechowicki (gimnastyka). Można przypuszczać, iż uczniowie żydowscy stanowili wyraźną mniejszość, skoro religia katolicka nauczana była w każdej klasie oddzielnie, zaś lekcje religii żydowskiej re-

alizowane były dla dwóch lub nawet dla trzech klas łącznie.

Szkoła utrzymywana była głównie dzięki opłatom uczniowskim, które obejmowały wpisowe (20 zł) oraz czesne (420 zł). Dochody nie pokrywały wszystkich wydatków, „deficyt budżetowy” sięgał kilkunastu tysięcy zł. rocznie. Jednak nie on był powodem konfliktów, jakie ujawniły się w 1926 r.

19 czerwca podczas posiedzenia Dozoru Szkolnego pojawiły się zarzuty wobec dyrektora Łańcuckiego. Rzeczą dotyczyła kwalifikowania absolwentów szkół powszechnych do Gimnazjum. Zarząd placówki podjął uchwałę, iż dzieci kończące klasę VII szkoły powszechnej będą poddane egzaminowi wstępnemu. Wypadły one niepomyślnie i dzieci zostały przyjęte tylko do klasy III Gimnazjum. Czy uczniowie byli słabo przygotowani podczas nauki w szkołach powszechnych? Przedstawiciele tych placówek wyjaśniali zaistniałą sytuację *zaskoczeniem przez egzaminy, niedostosowaniem programu szkół...* Prezes Dozoru zwrócił uwagę, że w gimnazjach

warszawskich przyjmowano absolwentów szkół powszechnych bez egzaminu do klasy IV. Dyrektorowi Łańcuckiemu zarzucono, iż nie uczestniczy w posiedzeniach Dozoru i nie interesuje się sprawami szkolnictwa: *Stała abstynencja p. dyr. Łańcuckiego doprowadza do podobnych wypadków. In-
dagowany zasłaniał się- w sprawie egzaminów, a nie abstynencji - wytycznymi z kuratorium; w końcu jednak po parogodzinnej dyskusji [...] przyrzekł, że poczyni wszelkie starania i dzieci z kl. VII będą przyjmowane bez egzaminu do kl. IV Gimnazjum.*

wielu lat sprowadzały się do mechanicznej klasyfikacji uczniów w końcu okresu, zaprawionej soczystymi epitetami pod ich adresem z ust członków Rady Pedagogicznej, tudzież Dyrektora: „łajdak, batiar, bandyta” [...]. 22 czerwca miała odbywać się klasyfikacja uczniów. Adam Wyróżebski przyszedł do szkoły i zaczął rozmawiać z Dyrektorem. Ten zaś na chwilę wyszedł do kancelarii nauczycielskiej poczem wrócił do gabinetu zdenerwowany i żalił się przedemną, że część grona widzi konieczność ostrzejszej klasyfikacji uczniów w związku z wynikami matu-

*ny śledztw wśród uczniów,
- angażowanie różnych osobników na stanowiska nauczycieli przedmiotów, należycie do tychże nieprzygotowanych,*

- wprowadzanie na stanowiska nauczycieli osób kulturalnie obcych Polsce, w dodatku niepoprawnie władających językiem polskim.

Konkluzja sprawozdania, które przedstawił delegat, była jednoznaczna: należy doprowadzić do spowodowania dymisji Dyrektora, gdyż działał on w lekokomyślny i szkodliwy dla uczelni sposób.

Wobec tych oskarżeń Rada Pedagogiczna Gimnazjum wystosowała do Magistratu własną odpowiedź. Zarzucono delegatowi fałszowanie faktów, łamanie tajemnicy urzędowej przy sprawach dotyczących klasyfikacji uczniów, wywieranie presji na osobie Dyrektora, a także wprowadzanie *taktyką swoją denerwującej atmosfery, wśród której rozwój pracy dla dobra zakładu został zahamowany.*

Przeważały jednak argumenty delegata, aczkolwiek konflikt dyplomatycznie wyciszono. Kilka dni po odpowiedzi Rady Pedagogicznej burmistrz miasta i urodzowiska Otwocka podpisał zaświadczenie, iż: *p. Lech Łańcucki od dnia 1 września 1921 r. do 1 lipca 1926 r. zajmował stanowisko dyrektora miejskiego gimnazjum koedukacyjnego w Otwocku, przyczem przez cały czas swej pracy na tem stanowisku obowiązki swe pełnił gorliwie i sumiennie i jako zdolny i energiczny kierownik gimnazjum przyczynił się wielce do rozwoju i udoskonalenia tegoż.[...]*

Nowym dyrektorem placówki został Stanisław Izdebski, dotychczasowy gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej w Piotrkowie. Jak się miało okazać, dokonana zmiana nie usunęła wszystkich przyczyn konfliktów w funkcjonowaniu otwockiego Gimnazjum.

Stanisław Zajac

Wykorzystano dokumenty z Archiwum m.st. Warszawy, Oddział w Otwocku: *Akta Miasta Otwocka* sygn. 197, k. 280; sygn. 198, k. 155, 158, 159, 177, 180. Zachowano oryginalną formę pisowni tekstu.

Dla zrozumienia tych zawiłości należałoby odwołać się do ogólnych problemów szkolnictwa w latach dwudziestych. Między poszczególnymi etapami edukacji nie zawsze istniał bezpośredni związek. Szkoły powszechne miały różny zakres organizacyjny. Nie zawsze obejmowały siedem klas. Zasadniczym typem szkoły średniej było ośmioletnie gimnazjum o różnym profilu: matematyczno – przyrodniczym, klasycznym, humanistycznym. Trzy pierwsze klasy (tzw. gimnazjum niższe) we wszystkich profilach miały program jednolity, zróżnicowanie następowało od klasy czwartej, która rozpoczynała tzw. gimnazjum wyższe. Dostęp do gimnazjum wyższego początkowo obwarowany był egzaminem obejmującym materiał czterech klas szkoły podstawowej. Niekiedy w zamożniejszych rodzinach dzieci korzystały z wykształcenia domowego, dzięki któremu zdawały egzamin do gimnazjum. Władze oświatowe starały się usprawnić drożność systemu. W 1928 r. - czyli dwa lata po opisanych wydarzeniach – ujednotacono treści nauczania w trzech najwyższych klasach szkoły powszechnej z trzema najniższymi klasami gimnazjum. Umożliwiło to zdolniejszym absolwentom siedmioklasowej szkoły powszechnej bezpośrednie przejście do klasy czwartej gimnazjum.

Trzy dni później ujawniła się kolejna faza konfliktu wokół Gimnazjum - tym razem ze względu na słabe wyniki egzaminu maturalnego. Ważne okazało się stanowisko Adama Wyróżebskiego, który jako delegat Magistratu miał uczestniczyć w posiedzeniach Rady Pedagogicznej Gimnazjum; jednak Rada w przyjętej uchwale *uznała misję p. Wyróżebskiego [...] za szkodliwą i nieodpowiadającą programowi prawnemu.* Argumentowano m.in. iż delegat nie uczestniczy w posiedzeniach Rady Pedagogicznej.

Riposta obejmowała jedenastostronicowe sprawozdanie. A. Wyróżebski pisał: *Moja niechęć do udziału w posiedzeniach Rady Pedagogicznej miała źródło w banalności tych posiedzeń, na których żadne zagadnienia wychowawcze, jakieby mię interesować mogły, nie były poruszane pomimo wielokrotnych zapowiedzi i oświadczeń od*

ry... Po kilkunastu minutach zjawił się w gabinecie Dyrektora p. Eigner i zwracając się do mnie rzekł dosłownie; „Rada Pedagogiczna postanowiła odbyć posiedzenie bez udziału delegata Magistratu”. [...] Na moja decyzję, iż najniepotrzebniej w świecie wywołuje Rada Pedagogiczna konflikt z Magistratem, Dyrektor bezradnie rozkładając ręce odrzekł: „Mówiłem im to, cóż kiedy się uparli”.

Adam Wyróżebski uznał, iż był dotychczas zbyt tolerancyjny wobec Dyrektora i nauczycieli Gimnazjum. Wytknął również ich brak kompetencji. Wskazał na błędy popełniane przez tzw. „fachowców” *przepojonych niestety zasadami wychowania panującymi w szkołach za czasów zaborów, do umysłów których żadne nowoczesne prądy wychowawcze dostępu nie miały.* Dyrektorowi zarzucał m.in.:

- przeprowadzanie w sposób ohyd-